DAVID HOUSE FELLOWSHIP, KTÓREMU PODLEGA THE DAVID PRESS

WYDAWCA MIESIĘCZNIKA WINNICA

CEL: **WALCZYĆ Z ANTYSEMITYZMEM I GLOSIĆ ŚWIATU PRAWDĘ O MESJASZU.**

„PROŚCIE O POKÓJ DLA JERUZALEMU! NIECH ŻYJĄ W SPOKOJU CI, KTÓRZY CIĘ MIŁUJĄ!" (PSALM 122,6).

ZAŁOŻYCIEL: Dr Lawrence Duff-Forbes

DYREKTOR: Mark Warren

REDAKTOR: Joyce I. Hunting

Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytowane fragmenty biblijne pochodzą z Pisma Świętego wydanego przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (nowy przekład, Warszawa 1985).

UWAGA, CZYTELNICY: W STYCZNIU WINNICA NIW UKAZUJE SIĘ.

Contact & correspondence to:

HEAD OFFICE: Mark Warren P O Box 25
Carnegie, Vic, Australia. 3163 E-mail vineyard@ozonline.com.au Tel. 03 9570 5582

PERTH: David House Fellowship Inc P O Box 82, Maylands, WA, Australia. 6931 Tel. 08 9272 1442

UK: Mr Ken Price 78 Woodville Road Cathays Cardiff, WALES CF24 4ED
Tel: 029 20 39 9119 Email: dhf1@btclick.com

USA: David House Fellowship Box 2191 La Habra, CA 90632

POLAND: Mr Adam Czwojdrak TIQVA Skr. poczt. 2300 53-413 Wroclaw 47

MARZEC 2002

BAND 44 .....NR. 2

PRENUMERATA ROCZNA

AUSTRALIA.....$ 22.00
KANADA.....$ 20.00
EUROPE.....€ 17.00
NOWA ZELANDIA...$ 22.00
WLK.B/IRLANDIA.....£ 7.00
USA.....$ 15.00

Registered by Australia Post PP328874/00009

Visit our website: www.david-house-fellowship.com.au

WINNICA

Izajasz 5:7 WINNICĄ PANA ZASTĘPÓW JEST DOM IZRAELSKI

WYDAWCA: THE DAVID PRESS WINNICA MARZEC 2002

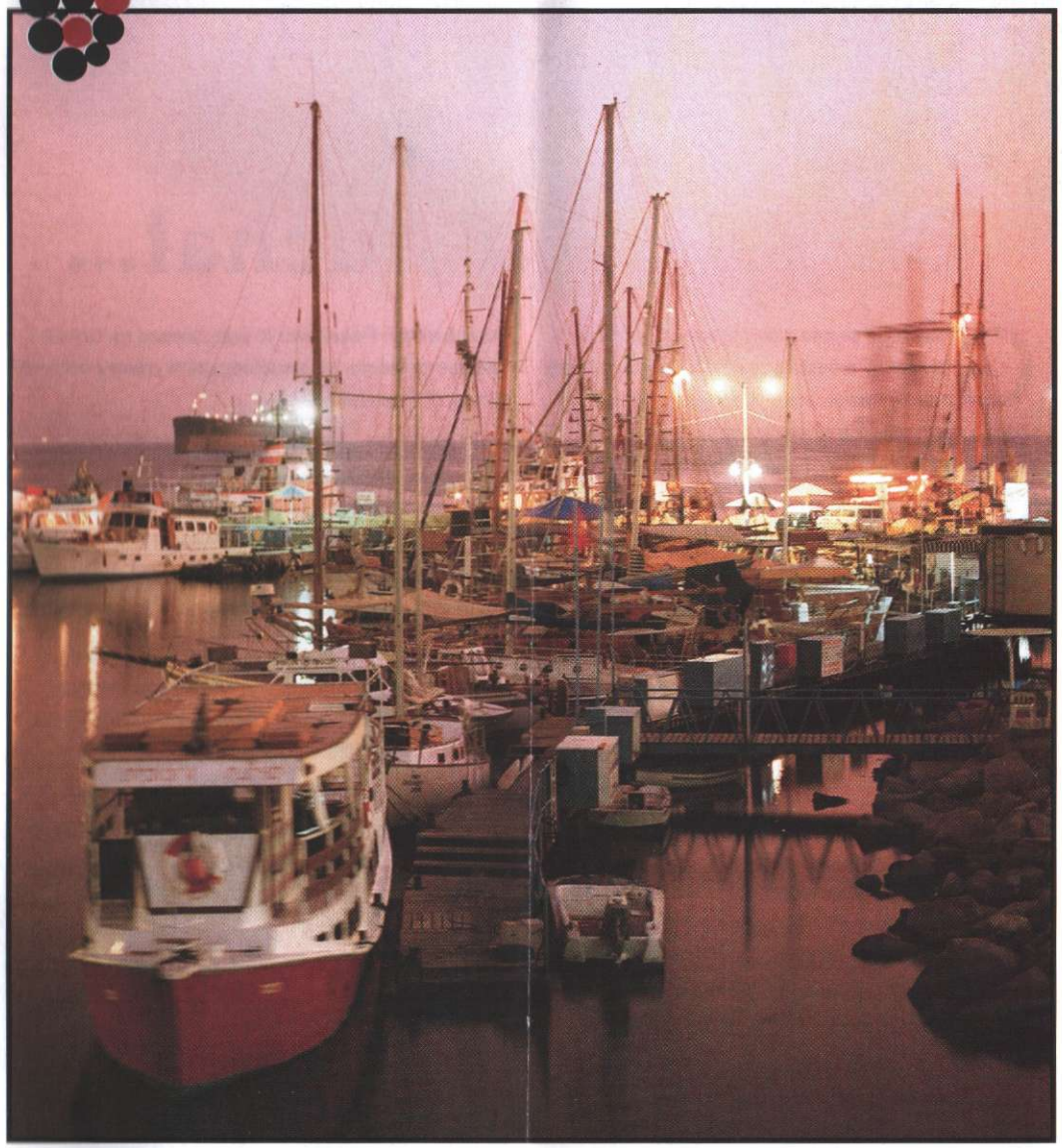

Nadmorska przystań w Ejlat Foto: Peter Malgo

2 Obyś Mnie słuchał... 3-6 *Kim Jesteś?* 7 Co przeszkadza przyjąć Ewangelię

8-9 MIGAWKI 10-12 CO ŻYDZI MYŚLĄ O JESZUI 13-15 Boża miłość do Izraela

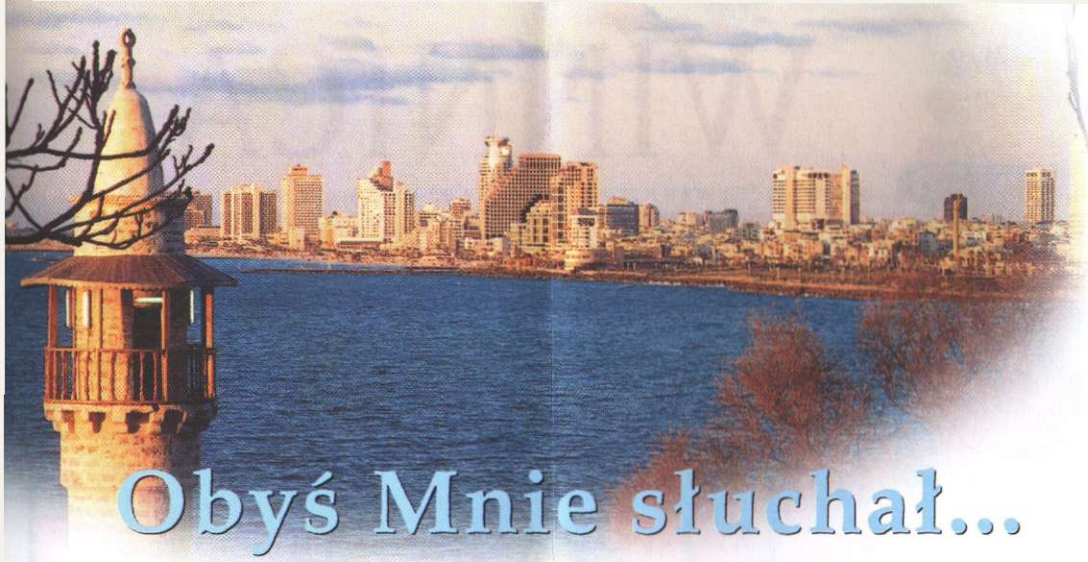

Obyś Mnie słuchał...

Głosy tego świata zlewają się w naszych uszach w nieustający zgiełk. Domagają się naszej uwagi, atakują ze wszystkich stron. Często narzucają się również bezgłośnie, jako słowo drukowane i obraz widoczny na ekranach telewizorów.

Każdy taki głos prezentuje pewne racje, przynajmniej we własnym mniemaniu, i niejeden mógłby nie bez podstaw przekonywać: „Jeśli tylko mnie posłuchasz, zrozumiesz, o co chodzi".

Najhałaśliwsze jednak głosy i najbardziej uporczywe lansowanie jakiegoś tematu mogą się okazać tylko sposobem na omamienie nas i zaślepienie na ważniejsze prawdy i słuszniejsze oceny.

Prorok Eliasz przekonał się, że Pan Bóg nie znajduje się „w wichrze potężnym i silnym, wstrząsającym górami i kruszącym skały", ani w trzęsieniu ziemi, ani w ogniu. To w „cichym, łagodnym powiewie" przekazał Pan poselstwo swojemu słudze (1 Ks. Królewska 19,11-12).

I ten sam Pan Bóg tym samym cichym, łagodnym głosem przekazał swe poselstwo światu za pośrednictwem swego Słowa. Dał je najpierw swemu ludowi Izraelowi, a potem za ich pośrednictwem wszystkim narodom świata aż po krańce ziemi. Poselstwo to jest zawsze na czasie i zawsze aktualne, szczególnej zaś wymowy nabiera w naszych czasach.

W Psalmie 81 (werset 9) czytamy, jak Pan Bóg, pragnąc błogosławić swemu ludowi, błaga: „Słuchaj, ludu Mój! Upominam cię! Izraelu, obyś Mnie słuchał!". Nie ma tu hałaśliwego krzyku. Nie ma kłamstw, półprawd czy prawd zniekształconych, nie ma też dwuznaczności w jasnej obietnicy Pana.

Jeśli tylko Jego lud posłucha Jego i Jego Słowa i dochowa Im posłuszeństwa, spełni się obietnica: „Wnet poskromiłbym nieprzyjaciół ich i zwróciłbym rękę przeciwko ich wrogom" (Ps 81,15).

Nic bardziej niż rozterka i beznadziejne położenie nie skłaniają człowieka do posłuchania dobrej rady. A Słowo Boże zachęca, abyśmy posłuchali najlepszej z dobrych rad: „Obyście Mnie słuchali"!

J. I. Hunting
Od redakcji

Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytowane fragmenty biblijne pochodzą z tzw. Biblii Warszawskiej (nowy przekład) Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, Warszawa 1985.

Kim Jesteś?

„Ja jestem światłością świata; kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota" (Ew. Jana 8,12).

Jeszua złożył takie świadectwo o sobie: **„Ja jestem światłością świata"**. Osoba, która stwierdza coś podobnego o kimś innym, musi bezwględnie znać Boże objawienie, ale żeby stwierdzić coś takiego o sobie samym? Rzecz doprawdy osobliwa. Choć wielu podaje się za rozmaite rodzaje światła, to jednak światłość prawdziwa może być tylko jedna. Było to zatem określenie brzemienne w treść.

Narodowi izraelskiemu nie była obca ta terminologia. Od małego wzrastano tu w świadomości, że Pan Bóg przebywa w światłości i że nie ma w Nim żadnej ciemności. Światłość symbolizowała świętość, prawdę i sprawiedliwość Bożą, ciemność zaś – grzech, niegodziwość i bunt. Izrael wiedział, że rodzaj ludzki żyje w ciemności z powodu grzechu. Pan Bóg jednakże dał swoją oświetlającą pochodnię narodom, tak aby przyprowadzić rodzaj ludzki na powrót do Siebie. Pochodnią tą był Izrael, powiernik Dobrej Nowiny, głoszący zbawienie i nadzieję zgubionej ludzkości, przeznaczonej na sąd i wieczne ciemności. **„...ustanowiłem cię światłością pogan, aby Moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi"** (Ks. Izajasza 49,6).

Ten, który jest Chwałą Izraela, miał zatem stać się światłością dla świata i objawić się jako Odkupiciel. Izrael wypatrywał Go i wyczekiwał od wieków. Toteż kiedy Jeszua powiedział: **„Ja jestem światłością świata; kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota"**, skierował te słowa do narodu i do ludzi, którzy czekali na swego Odkupiciela i Zbawiciela świata. Podstawy tak doniosłego tytułu należało uważnie zbadać.

Tak się dziwnie złożyło, że Jego słuchacze zarzucili, że skoro takie świadectwo złożył On sam o Sobie, to nie można tego uznać. Osobliwy argument!

To prawda, że z ludzkiego punktu widzenia kiedy ktoś składa świadectwo sam o sobie, nie uchodzi to za dowód wystarczający. Przynajmniej jeszcze jedna osoba musi złożyć potwierdzające zeznania, aby czyjeś słowa mogły zostać uznane za zgodne z prawdą. I ów drugi świadek powinien być bezstronny. Co więcej, świadectwo danej osoby prędzej zyska uznanie, jeśli zostało wyrażone w kategoriach ludzkich i umieszczone w ramach ziemskich punktów odniesienia. Takie świadectwo można wówczas łatwo pojąć i poświadczyć.

Cóż jednak począć ze świadectwem pochodzącym ze sfery niebieskiej i dotyczącym spraw wiecznych? Rozsądek nakazuje wówczas rozważenie perspektywy Boskiej, zwłaszcza jeśli rzecz wykracza poza ziemskie punkty odniesienia i najwyraźniej dotyczy odkupienia.

Kiedy Jeszua składał o Sobie świadectwo: **„Ja jestem światłością świata"**, czynił to nie z ziemskiego, lecz z niebieskiego punktu widzenia. Było to świadectwo o odkupieniu, i jedynie ci, których serca były otwarte na głos Boży, mogli to świadectwo potwierdzić i przyjąć pozytywnie.

Niestety, ówcześni religijni przywódcy ludu rozważali sprawę z perspektywy fizycznej. Ich punkt odniesienia ograniczał się do tego, co namacalne, do spraw tego świata. Był to poważny błąd, bo jako przywódcy duchowi mieli przecież obowiązek spoglądać poza sferę fizyczną ku sprawom

wiecznym i powinni byli słuchać tego, co mówi Duch Boży.

Jeszua narodził się nie z tego świata, ale z Boskiego. Jak to objawił Boży posłaniec: **„Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Miriam, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego** [*Ruach HaKodesz*]**. A urodzi Syna i nadasz Mu imię Jeszua; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego"** (Ew. Mateusza 1,20-21).

Jeszua uświadomił słuchaczom, że skoro według ich prawa należy przyjąć zeznania dwóch ludzi, to o ileż bardziej należy przyjąć świadectwo dwóch osób Boskich: **„Ja świadczę o Sobie, a także Ojciec, który Mnie posłał, świadczy o Mnie"** (Jan 8,18).

Znów jednak zareagowano według reguł czysto ludzkich, zapytując Go, gdzie jest Jego Ojciec. Z ludzkiego punktu widzenia można by zrozumieć dylemat, jaki przeżywali ci szacowni ojcowie społeczności. Założyli, że Jeszua to nieślubne dziecko, poczęte przed skonsumowaniem małżeństwa przez Józefa i Miriam. Jednakże Jeszua narodził się z Ducha Bożego, Jego Ojciec zatem był Osobą z niebios. Niestety, w swym zaślepieniu przywódcy ludu w ogóle nie dopuszczali możliwości Boskiej ingerencji. Ponadto dopiero co dali wyraz swojemu zupełnemu niezrozumieniu spraw niebieskich. Przyłapali kobietę na cudzołóstwie. Prawo stwierdzało, że cudzołożników należy uśmiercić. Byli więc gotowi ją ukamienować. W ich mniemaniu ona już została potępiona. Ale przyprowadzili ją do Jeszuy, żeby Go wystawić na próbę. On potwierdził nakaz prawa, ale wykazał, że trzymając się litery prawa ignorują oni ducha tego prawa. Wskutek tego każdy z nich był gotów ją potępić, nie było natomiast nikogo gotowego jej przebaczyć.

Incydent ten dowiódł, że szanowani duchowi przywódcy społeczności rozsądzali sprawy według ciała – co prowadzi do śmierci, ignorowali natomiast osąd Ducha – który wiedzie ku życiu. Ich ocena opierała się całkowicie na przesłankach doczesnych, fizycznych, w których brak perspektywy niebieskiej. Bo któż miał rzucić pierwszy kamień, skoro wszyscy zgrzeszyli?

Jeszua powiedział więc na to: **„Wy sądzicie według ciała, Ja nikogo nie sądzę. A jeśli już sądzę, to sąd Mój jest prawdziwy, bo nie jestem sam, lecz jestem Ja i Ten, który Mnie posłał"** (Jan 8,15-16).

Jezus osądził tę kobietę nie na modłę ziemską, według zwyczajów tego świata, ale na modłę niebieską. I Jego osąd był słuszny, gdyż był w nim również obecny Ojciec. Jeszua osądził kobietę według pouczeń Ojca i prowadzenia Ducha, który zna ludzkie serca i który obdarza życiem biednych i zgnębionych.

Gdyby ci przywódcy religijni byli otwarci na głos Boży, przyjęliby świadectwo Jeszuy. **„Nie znacie ani Mnie, ani Ojca Mojego. Gdybyście Mnie znali, znalibyście też Ojca Mego"** (Jan 8,19). Postanowili znać Jeszuę nie z perspektywy niebieskiej, a jedynie z ludzkiego punktu widzenia. Dla nich był On nieślubnym synem Józefa i Miriam, mógł zatem dostąpić najwyżej statusu osoby zrodzonej w grzechu. Ich kryterium oceny ograniczało się do ciała i krwi – ziemskich punktów odniesienia, tymczasem jeśli spojrzeć na Jeszuę z perspektywy niebieskiej, to jest On Synem Bożym. Ludzie ci zatem nie byli w stanie rozpoznać ani Syna, ani Ojca, gdyż nie umieli spojrzeć poza perspektywę ludzką.

Jeszua zapowiedział wówczas cztery rzeczy. Po pierwsze, że odejdzie, po drugie, że będą Go szukać, że umrą w swoich grzechach, i w końcu – że tam, gdzie On idzie, oni pójść nie mogą.

Faryzeusze zareagowali na to: **„Czyżby chciał sobie życie odebrać, że mówi: Dokąd Ja odchodzę, wy pójść nie możecie?"** (Jan 8,22). Z wypowiedzi tej wynika, że zdaniem faryzeuszów ktoś, kto odbiera sobie życie, jest wyrzutkiem, wykluczonym z przyszłego odkupionego świata. A skoro tak, to w ich mniemaniu jedynym sposobem, aby oni nie mogli podążyć za Jeszuą, byłoby Jego samobójstwo.

„I rzekł do nich: Wy jesteście z niskości, Ja zaś z wysokości; wy jesteście z tego świata, a Ja nie jestem z tego świata" (Jan 8,23). Oni narodzili się z ludzi, ziemsko, a z chwilą śmierci ich ciała miały powrócić do prochu ziemi. Jeszua natomiast narodził się z Ducha, był z wysokości. Był Bogiem w postaci ludzkiej. Po śmierci swego ciała miał powrócić do miejsca, z którego przyszedł.

Jego słuchacze byli zwykłymi śmiertelnikami, urodzonymi z tego świata, grzesznikami potrzebującymi odkupienia. Jako potomkowie nieposłusznego Adama, stworzonego z prochu ziemi, byli przeznaczeni na powrót do prochu i do świata ciemności – chyba że przyjęliby odkupienie za swe grzechy. **„Dlatego powiedziałem wam: Pomrzecie w grzechach swoich. Jeśli bowiem nie uwierzycie, że to Ja jestem, pomrzecie w swoich grzechach"** (Jan 8,24).

I wtedy coś zaskoczyło! Osłupiali, przez jedną krótką chwilę dopuścili do siebie refleksję o rzeczach ważniejszych, wiecznych: **„Wtedy pytali Go: Kimże Ty jesteś?"** (Jan 8,25).

Po raz pierwszy podczas tej rozmowy spojrzeli poza to, co fizyczne. Czyżby mogli się dotąd mylić? Czy rzeczywiście mieli pomrzeć w swoich grzechach? Jeśli On nie jest nieślubnym dzieckiem Józefa i Miriam, to kim w takim razie jest? A Jeszua im odpowiedział: **„To, co wam i z początku powiadam"** (8,25, Biblia Gdańska).

Był właśnie Tym, za kogo się podawał. **„Ja jestem światłością świata; kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota"**. Nie trzeba być geniuszem, żeby to pojąć. Aby jednak choć trochę zrozumieć wagę tego twierdzenia, trzeba spojrzeć poza sprawy ziemskie. Jeszua nie był z tego świata. Był z wysokości.

Aby móc poważnie wziąć pod uwagę osobę Jeszuy, trzeba rozważać Go takim, jakim jest, a nie takim, za kogo my sami chcemy Go uważać lub jakim nam się wydaje z perspektywy ziemskiej. Wymaga to odrzucenia ziemskich ograniczeń i pozwolenia Duchowi Świętemu, aby nam Go objawił. Oto Syn Boga Żywego, Książę Żywota, który pokonał śmierć i grób.

Dokąd zatem On szedł, że oni nie mogli pójść za Nim? Jeszua miał być skazany na śmierć przez ukrzyżowanie. Owszem, ukrzyżowanie i im mogłoby się przydarzyć, tyle że Jeszua miał umrzeć na krzyżu za grzechy ludzkości – a tego oni zrobić już nie mogli. Jeszua miał wziąć na siebie grzechy świata. Jak zapowiadał prorok Izajasz: **„On nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz On zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia..."** (Iz 53,4-5).

Ludzie ci, choć cenieni i szanowani przez swoją społeczność, nie mogli pod tym względem pójść w ślady Jeszuy. Podobnie jak wszyscy ludzie, byli jak owce, które pobłądziły i utraciły Jego chwałę. Jak wszyscy ludzie, potrzebowali odkupienia z grzechu. A odkupienie to mogło nadejść tylko z wysoka.

Jeszua, który był z wysoka, zapewnił to odkupienie przelewając swą krew. Nie był On winien ani jednego grzechu, a mimo to poniósł na sobie hańbę naszych win i karę za nasz grzech. Stał się przez to Jeszua Bożym Barankiem Paschalnym, ofiarowanym za grzechy rodzaju ludzkiego. **„Jeśli nie uwierzycie, że to Ja jestem, pomrzecie w swoich grzechach"**.

Mark Warren

Foto: Peter Malgo

Co przeszkadza przyjąć Ewangelię

Na prośbę żony-chrześcijanki wybrałem się z wizytą do jej męża-Żyda. Zjedliśmy pyszny obiad, po czym z miejsca, bez żadnych zachęt z mojej strony, gospodarz jął mi wyłuszczać, dlaczego nie uwierzy w Jeszuę. Podawał popularne argumenty. Typu: „Skoro Jeszua jest Mesjaszem, to czemu nie ma pokoju na ziemi? Dlaczego twierdzisz, że Bóg jest w trzech osobach, skoro my, Żydzi, wiemy, że jest On tylko jeden? A poza tym chyba nie spodziewasz się, że Żyd będzie oddawał cześć boską człowiekowi?".

Najwyraźniej nie byłem mu nawet potrzebny do konstruowania uzasadnienia jego niewiary w Jeszuę. Lecz kiedy już nabrał przekonania, że zdołał wznieść nieprzebyty mur między sobą a Jeszuą, zaskoczyłem go pytaniem:

– A gdyby znalazła się odpowiedź na wszystkie te pytania i zarzuty, to czy byłbyś gotów zbadać, czy Jeszua jest Mesjaszem, i czy miałbyś odwagę uwierzyć w Niego, nawet jeśliby miał cię za to spotkać towarzyski ostracyzm?

Dłuższa chwila milczenia świadczyła, że się zastanawia. W końcu odparł:

– Nie jestem w stanie na to odpowiedzieć, bo Jeszua nie jest Mesjaszem.

– Ale załóżmy, że byłby Mesjaszem – odrzekłem. - Czy byłbyś gotów uwierzyć, nawet pomimo przykrych skutków towarzyskich?

– Tylko jak mógłbym się o tym przekonać? – zapytał mężczyzna.

Wyłuszczyłem mu sprawę na podstawie Pisma, a on znów zamilkł.

Po raz trzeci zadałem mu więc to samo pytanie, a on powiedział:

– Moi rodzice by się załamali. Ojciec był w obozie koncentracyjnym, mama jest córką rabina. Nie mógłbym im czegoś takiego zrobić. Poza tym prowadzę interesy razem z siostrą, to by popsuło nasze wzajemne stosunki.

Lista osobistych przeszkód ciągnęła się długo.

Powiedziałem w końcu:

– Czyli chodzi ci o to, że nie masz zamiaru dowiedzieć się tego, nawet gdyby miało się to okazać prawdą?

– Chyba masz rację – odrzekł.

Uświadomiłem mu wówczas tylko, że podjął decyzję, aby nie dowiadywać się prawdy.

Kilka miesięcy później człowiek ów zatelefonował do mnie i powiedział:

– Mimo wszystko postanowiłem się przekonać. I rzeczywiście, On naprawdę jest Mesjaszem. Za dwa tygodnie dam się ochrzcić i chciałbym cię zaprosić na chrzest.

Nie byłem akurat w stanie przyjąć zaproszenia, ale spotkałem się z nim kiedy indziej, mimo że właściwie do niczego nie byłem mu już potrzebny. Powiedział mi wtedy:

– Sama świadomość tego, że nie chcę poznać prawdy, sprawiła, że w końcu postanowiłem się jej jednak dowiedzieć.

Kiedy ktoś postanawia, że nie będzie się niczego dowiadywał o Jeszui, nie jesteśmy w stanie do niczego go zmusić. Jednak można mu zwrócić uwagę na faktyczne przeszkody, jakie stoją na jego drodze do prawdy, i uświadomić sedno jego decyzji. Wtedy niektórzy, podobnie jak ten człowiek, zrozumieją, że nie chcą zaliczać się do grona tych, którzy postanowili, że o czymś nie chcą wiedzieć.

Na koniec dodam jeszcze, że ojciec tego człowieka, niegdyś więzień obozu koncentracyjnego, również przyjął Mesjasza i znalazł pokój w Panu

Moishe Rosen,
założyciel Jews for Jesus

MIGAWKI Z IZRAELA

Aszdod

Aszdod, nowoczesny port izraelski na wybrzeżu śródziemnomorskim, to zarazem żywa historia, obejmująca okres trzech tysiącleci. U szczytu potęgi filistyńskiej było to jedno z głównych pięciu miast filistyńskich, często wymienianych na kartach Pisma jako należące do pięciu książąt filistyńskich – były to: Aszdod, Aszkelon, Gat, Gaza i Ekron.

Tych właśnie pięciu książąt wysłało Panu ofiarę, aby uśmierzyć Jego gniew i uwolnić się od wrzodów. Wcześniej odebrali oni Izraelitom Arkę Pana Boga i „wnieśli ją do świątyni Dagona, i ustawili ją obok Dagona" (1 Ks. Samuela 5,2), bóstwa ryb.

Lecz Pan Bóg wystawił Dagona na pośmiewisko, a samych Filistynów – i w Aszdodzie, i w okolicach – pokarał wrzodami odbytnicy (5,6), do tego stopnia, że w końcu gotowi byli zwrócić Arkę i przekazać ofiarę pojednania w celu udobruchania Tego, który ich dręczył.

Właśnie swemu bóstwu Dagonowi złożyli „wielką ofiarę całopalną" książęta filistyńscy, którzy zebrali się wcześniej z radości, że w końcu udało im się pojmać Samsona: „Wydał nasz bóg w nasze ręce Samsona, tego, który spustoszył naszą ziemię i który wielu naszych ubił" (Ks. Sędziów 16,23-24).

Podobnie jak wiele innych biblijnych miast, które ożyły po 1948 roku wraz z odrodzeniem Izraela, również Aszdod odbudowano w dawnym, starożytnym miejscu, wypełniając proroctwo Ezechiela: „Osiedlę was jak za waszych dawnych czasów, i będzie się wam lepiej powodziło niż poprzednio" (Ez 36,11).

Aszdod to dziś nie tylko nowoczesny port przeładunkowy, specjalizujący się w przeładunku ropy naftowej, ale również miejsce wykopalisk archeologicznych. Cenne pod tym względem jest zwłaszcza wzgórze Tel Mor, położone około kilometra od portu. Odkopano tu już wiele znalezisk, które rzuciły światło na starożytne rzemiosło i handel w tym regionie świata, zwłaszcza związany z Egiptem i Cyprem, z nadmorskimi miastami fenickimi oraz z Rzymem.

W okresie wpływów greckich w Kanaanie Aszdod nosił nazwę Azotu, która przetrwała aż do czasów okupacji rzymskiej. Nowy Testament podaje, że Filip przechodził przez Azot po spotkaniu z etiopskim eunuchem na drodze z Jerozolimy do Gazy, o czym czytamy w 8 rozdziale Dziejów Apostolskich.

Joyce I. Hunting

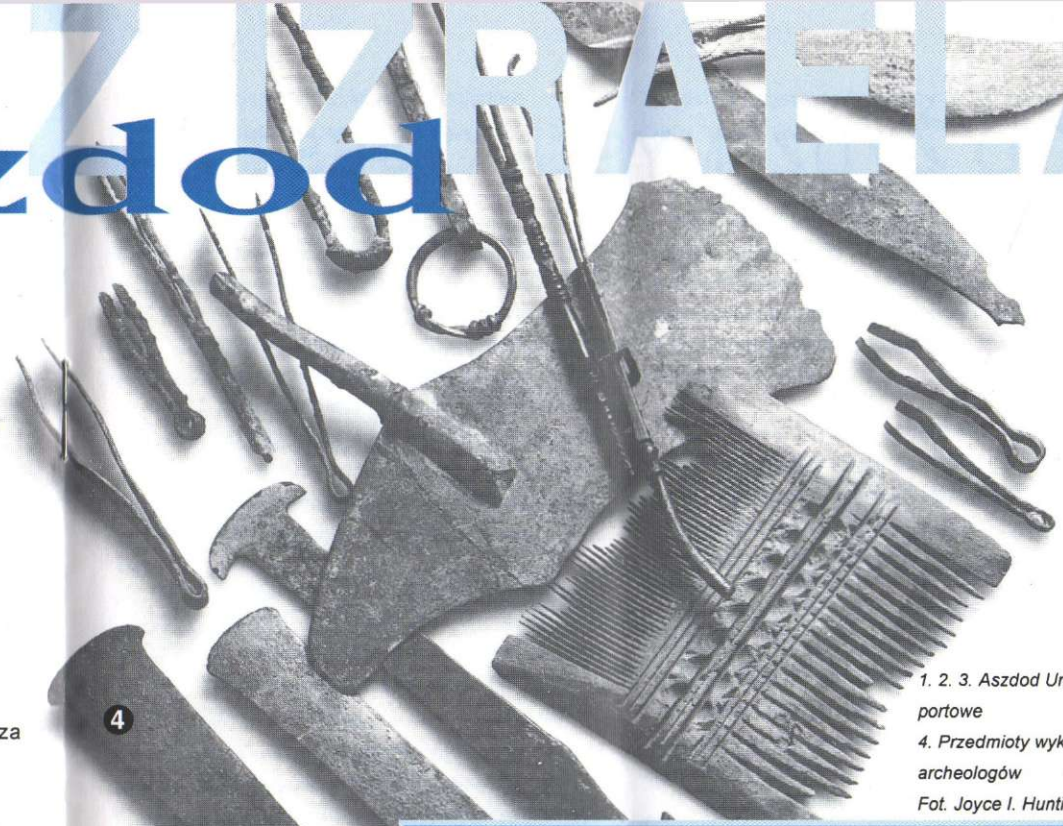

1. 2. 3. Aszdod Urządzenia portowe
4. Przedmioty wykopane przez archeologów
Fot. Joyce I. Hunting i IPS.

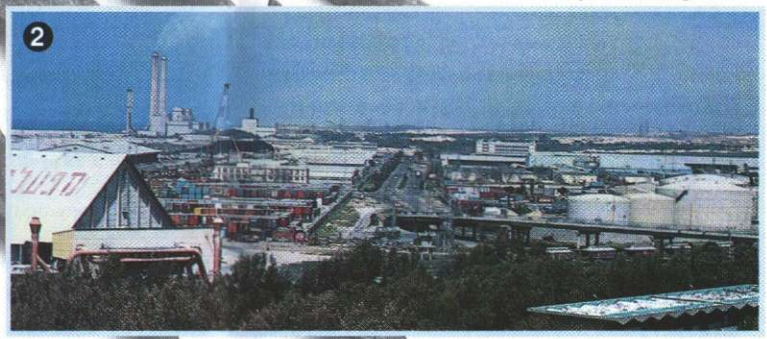

Co Żydzi myślą o Jeszui

Przeciętny człowiek jest przekonany, że naród żydowski odrzucił mesjaństwo Jeszuy i że z racji tego apostołowie udali się do nie-Żydów, którzy to ochoczo przyjęli poselstwo Ewangelii.

Przekonanie to ma dwie wady. Po pierwsze, jest nieprawdziwe z historycznego punktu widzenia, po drugie, przynosi ujmę charakterowi Wszechmocnego Pana Boga.

Prawdy o żywym Bogu Izraela zostały rzeczywiście powierzone najpierw Izraelowi, A DOPIERO POTEM Narodom, czyli nie-Żydom. Taki był Boży plan od samego początku, i wiedzieli o tym wielcy prorocy Tanach (Starego Testamentu), poczynając od Abrahama. Widzimy to choćby w Pierwszej Księdze Mojżeszowej 12,3: **„...i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi"**.

Widzimy to również w modliwie Salomona, w Pierwszej Księdze Królewskiej 8,41-43: **„A także cudzoziemca, który nie należy do Twojego ludu izraelskiego, a przyjdzie z ziemi dalekiej ze względu na Twoje imię – usłyszą bowiem o Twoim wielkim imieniu i o Twojej potężnej mocy, i o Twoim wyciągniętym ramieniu – gdy tedy przyjdzie i modlić się będzie w tym przybytku, Ty racz wysłuchać w niebie, w miejscu, gdzie mieszkasz, i spełnić to wszystko, o co woła do Ciebie ten cudzoziemiec, aby wszystkie ludy ziemi poznały Twoje imię i bały się Ciebie, jak Twój lud izraelski, i aby wiedziały, że Twoje imię wymieniane jest w tym przybytku, który zbudowałem"**.

Prorok Zachariasz w wersetach 8,20-23 objawia tę samą prawdę: **„Tak mówi PAN Zastępów: Jeszcze będzie tak, że przyjdą ludy i mieszkańcy wielu miast, mieszkańcy jednego miasta pójdą do drugiego, mówiąc: Nuże, pójdźmy przebłagać oblicze PANA i szukać PANA Zastępów! Ja także pójdę! I przyjdzie wiele ludów i potężnych narodów, aby szukać PANA Zastępów w Jeruzalemie i przebłagać oblicze PANA. [...] Stanie się w owych dniach, że dziesięciu mężów ze wszystkich języków narodów odważy się i uchwyci się rąbka szaty jednego Judejczyka, mówiąc: Pójdziemy z wami, bo słyszeliśmy, że z wami jest Bóg"**.

Niektórzy jednak sądzą, że Pan Bóg postanowił udać się do nie-Żydów dopiero w chwili, gdy naród żydowski odrzucił Mesjasza. Szczerze mówiąc, nie świadczyłoby to dobrze o uczciwości, mądrości i miłości Bożej. Nie-Żydzi mieliby dostawać okruchy spadające ze stołu? Nic podobnego. Narody zawsze były pod opieką Stwórcy, a według Jego odwiecznych planów zbawienie miało dotrzeć do narodów za pośrednictwem Izraela.

Takie zresztą jest stanowisko Nowego Testamentu. Właśnie dzięki temu, że wielu spośród Żydów uwierzyło w Jeszuę, poselstwo o Nim mogło się rozejść z taką mocą i siłą przekonywania wśród nie-Żydów, i to pomimo niewiary przywódców ludu.

Niewiara niektórych nie pokrzyżowała wcale zamiaru Bożego. **„Bo co z tego, że niektórzy nie uwierzyli? Czyż niewierność ich zniweczy wierność Bożą?"** (List do Rzymian 3,3). Właśnie niejako **„wskutek ich [Żydów] upadku zbawienie doszło do pogan, aby w nich wzbudzić zawiść"** (Rz 11,11).

Nie możemy powiedzieć, że naród żydowski odrzucił Jeszuę, tak jak i nie możemy powiedzieć, że nie-Żydzi Jeszuę przyjęli. Takie uogólnienia są krzywdzące i fałszywe. Rozpowszechnianie mitu o odrzuceniu Mesjasza przez Żydów byłoby historyczną niesprawiedliwością względem żydowskich uczniów Jeszuy. A zaświadcza o tym Nowy Testament.

Nadejście Jeszuy można określić słowami Symeona, starego kapłana, cadyka (świętego) i chasyda (sprawiedliwego), które wygłosił nad małym Jeszuą przyniesionym do Świątyni przez rodziców: **„Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu..."** (Ew. Łukasza 2,34). A Ewangelie i Dzieje Apostolskie potwierdzają trafność tej zapowiedzi.

Ewangelie wielokrotnie podają, że za Jeszuą chodziły wielkie tłumy (Ew. Mateusza 4,25; 8,1; 19,2), a Łukasz wprowadza nawet rozróżnienie między **„licznymi rzeszami uczniów"** i **„wielkim mnóstwem ludu"** (Łk 6,17).

Jan wielokrotnie powtarza podobne słowa: **„A gdy był w Jerozolimie na święcie Paschy, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc cuda, jakich dokonywał [...] wielu z ludu uwierzyło w Niego [...] gdy tak mówił, wielu uwierzyło w Niego [...] i wielu tam w Niego uwierzyło"** (Jan 2,23; 7,31; 8,30; 10,42).

Nawet o Samarytanach, zaprzysięgłych wrogach Żydów, napisano: **„I wielu Samarytan z tego miasta uwierzyło Weń dzięki świadectwu niewiasty..."** (Jan 4,39). Także Marek podaje: **„I schodzili się do Niego zewsząd. [...] A wielkie mnóstwo ludu chętnie Go słuchało"** (Mk 1,45; 12,37).

Słowa te odnoszą się nie tylko do szeroko pojętych rzesz czy do różnych nie-Żydów, ale też do wielu konkretnych Żydów – **„wielu więc z Żydów, którzy przyszli do Miriam** [siostry Łazarza] **i ujrzeli to, czego dokonał Jeszua, uwierzyło w Niego"** (Jan 11,45). Określenie „Żydzi" u Jana dotyczy częstokroć przywódców ludu, zresztą ewangelista potwierdza: **„wielu członków Rady uwierzyło w Niego"** (Jan 12,42). Użyte tutaj greckie słowo odnosi się często do Sanhedrynu, żydowskiego Sądu Najwyższego.

Jest też i druga strona medalu: **„Wielu tedy spośród uczniów Jego, usłyszawszy to, mówiło: Twarda to mowa, któż jej słuchać może? [...] Od tej chwili wielu uczniów Jego zawróciło i już z Nim nie chodziło. [...] Jedni powiadali: Dobry jest; inni zaś mówili: Przeciwnie, przecież lud zwodzi"** (Jan 6,60.66; 7,12).

W końcu Jeszua musiał w opuszczeniu zdać się na łaskę niewierzących Rzymian: **„Wtedy wszyscy uczniowie Go opuścili i uciekli"** (Mt 26,56), czytamy również, że nawet już po Zmartwychwstaniu **„niektórzy powątpiewali"** (Mt 28,17).

Ewangelie ukazują zatem Izrael jako społeczność o poglądach mocno zróżnicowanych, nie zaś jednolitych. Niektórzy wierzyli, inni nie. Wielu spośród przywódców i wielu spośród ludu znajdowało się w przeciwnych obozach.

Po Zmartwychwstaniu uczniowie znów zebrali się razem, odzyskali wiarę i wyruszyli, aby głosić o wszystkim Izraelowi. W Księdze Dziejów Apostolskich, opisującej okres po śmierci i zmartwychwstaniu Jeszuy, obraz jest podobny. Rzesze Żydów wierzą wieściom, jakie słyszą od uczniów o Jeszui. Zwróćmy uwagę na słownictwo, jakiego używa Łukasz w Księdze Dziejów: **„...i pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy dusz"** (2,41).

„Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem [...] ciesząc się przychylnością całego ludu" (2,44.47).

„Wielu zaś z tych, którzy słyszeli tę mowę, uwierzyło" (4,4).

„...ale lud miał ich w wielkim poważaniu" (5,13).

„I rozniosło się to [wieść o wskrzeszeniu Dorkas] **po całej Joppie, i wielu uwierzyło Panu"** (9,42).

„...przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają. Wielu też z nich uwierzyło, również niemało greckich niewiast i mężów" (17,11-12).

Większość z tych fragmentów odnosi się ogólnie do Żydów, nie wolno nam jednak zakładać, że tylko prosty lud wierzył, iż Jeszua jest Mesjaszem. Mowa jest bowiem konkretnie także o przywódcach żydowskich, zarówno w samym Izraelu, jak i w Rozproszeniu.

„A Słowo Boże rosło i poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się pomnażał, także znaczna liczba kapłanów przyjmowała wiarę" (6,7).

„...niektórzy ze stronnictwa faryzeuszów, którzy uwierzyli..." (15,5).

„A Kryspus, przełożony synagogi, uwierzył w Pana wraz z całym swoim domem" (18,8). **„Widzisz, bracie, ile to jest tysięcy Żydów, którzy uwierzyli, a wszyscy gorliwie trzymają się zakonu"** (21,20).

„A był w Damaszku pewien uczeń, imieniem Ananiasz [...] mąż żyjący bogobojnie według zakonu i cieszący się dobrym świadectwem u wszystkich mieszkających tam Żydów" (9,10; 22,12).

„A naznaczywszy mu dzień, zeszli się u niego w jego mieszkaniu jeszcze liczniej, a on im wyłuszczał sprawę od rana aż do wieczora, składał świadectwo o Królestwie Bożym i przekonywał ich o Jeszui w oparciu o zakon Mojżesza oraz proroków. Jedni dali się przekonać jego słowom, drudzy natomiast nie uwierzyli" (28,23-24).

Mamy tu zatem i kapłanów, i faryzeuszów, i zelotów, i bardzo ortodoksyjnych przywódców synagogi i ludu, a wszyscy oni wierzą w Jeszuę. Nie można więc powiedzieć kategorycznie, że przywódcy ludu Go odrzucili, jeśli nie wspomni się zarazem o dziesiątkach tysięcy wyjątków. A byli to pobożni Żydzi, wcale nie zasymilowani, zhellenizowani i nieznający Pisma.

Rabini byli przekonani, że twierdzenia Jeszuy zgadzają się z Tanach. Nawet wśród faryzeuszów, zagorzałych obrońców Prawa Mojżeszowego, byli tacy, którzy pokładali nadzieję w Jeszui. Ponadto wielu ówczesnych kapłanów pochodziło ze stronnictwa saduceuszów, arystokratycznej grupy zaprzeczającej zmartwychwstaniu i odrzucającej ustne tradycje faryzeuszów. Spośród kapłanów **„znaczna liczba"** także poszła za Jeszuą. Mamy zatem do czynienia z przekrojem przez całe społeczeństwo Izraela.

Na kartach dziejów odnotowano, że wielu uwierzyło, wielu też nie. Naród był – znowu – podzielony w tej kwestii. Być może koniec końców uwierzyła mniejsza część narodu żydowskiego, ale w tym nie ma nic nadzwyczajnego. I w niczym nie podważa to przekonań tych, którzy jednak uwierzyli. Bo grupa licząca dziesiątki tysięcy była na tyle znacząca, aby obalić fałszywe twierdzenie, iż Żydzi odrzucili Jeszuę.

Paul B. Sumner

Boża miłość do Izraela

Każdej zimy Izrael eksportuje na rynki europejskie miliony kwiatów ciętych Foto: Reva Sharon

Rozdział 11 Ozeasza

W 11 rozdziale Księgi Ozeasza Pan Bóg objawia się jako kochający Ojciec, bolejący nad Izraelem, krnąbrnym synem. W świetle tego, co Pan Bóg uczynił dla swego ludu, buntownicza postawa ówczesnego Izraela nie dawała się niczym wytłumaczyć. Pan Bóg przecież zrodził Izraela i przez wieki troszczył się o niego i pouczał go.

Izrael jednak często nie potrafił tego docenić i grzeszył nieczystością, bałwochwalstwem i obojętnością względem Pana. Toteż jak każdy syn marnotrawny, potrzebował dyscypliny. Pan Bóg w swej nieskończonej miłości strofował niesfornego syna, po to aby przywrócić go do bliskiej więzi ze Sobą.

Boże wezwanie

Pan Bóg od samego początku okazywał miłość Izraelowi. **„Gdy Izrael był młody, pokochałem go i z Egiptu powołałem Mojego syna"**. Pan Bóg jest tutaj ukazany jako czuły, kochający ojciec, który przybrał sobie Izraela za syna i zawarł z nim przymierze.

Wybór Izraela był aktem Boskiej łaski, niczym przez lud niewysłużonym. **„Nie dlatego, że jesteście liczniejsi niż wszystkie inne ludy, [...] lecz z miłości swej ku wam i dlatego, że dochowuje przysięgi, którą złożył waszym ojcom..."** (5 Ks. Mojżeszowa 7,6-8).

Pan Bóg okazał swą miłość, wyzwalając Izraela z długoletniej niewoli w Egipcie, a prorocy wielokrotnie odwołują się do tego wydarzenia jako ilustracji Bożej mocy działającej w życiu ludu Bożego.

Określenie **„z Egiptu powołałem Mojego syna"** zostaje w relacji Mateusza odniesione również do Jeszuy Mesjasza: **„Wstał więc** [Józef] **i wziął dziecię oraz matkę Jego w nocy, i udał się do**

Egiptu. I przebywał tam aż do śmierci Heroda, aby się spełniło, co powiedział Pan przez proroka, mówiącego: Z Egiptu wezwałem syna Mojego" (Mt 2,14-15).

Zarówno zatem naród izraelski jak i Jeszua udali się do Egiptu, aby znaleźć tam ratunek – Izrael przed wielkim głodem w ówczesnym Kanaanie, Jeszua zaś przed Herodem, który rozkazał zabić wszystkie dzieci do drugiego roku życia w Jerozolimie i Betlejem. Słowa Ozeasza to historyczne odniesienie do fizycznego wyzwolenia Izraela z Egiptu, słowa zaś Mateusza odnoszą się do Jeszuy-Odkupiciela, który zapewnia duchowe odkupienie z niewoli grzechu i śmierci wiecznej.

Pan Bóg posyłał wielu proroków, aby wzywali naród do nawrócenia i powrotu do Pana: **„Im częściej odzywałem się do nich, tym dalej odchodzili oni ode Mnie; składali ofiary Baalom i kadzili bałwanom"**. Ignorując wezwania proroków Bożych, lud uprawiał bałwochwalstwo.

Boża troska

Pan Bóg niczym kochający ojciec troszczył się czule o swój lud podczas wędrówki przez pustynię: **„Ja sam uczyłem Efraima chodzić, brałem ich na swoje ramiona, lecz oni nie wiedzieli, że to Ja ich leczyłem. Przyciągałem ich więzami ludzkimi, powrozami miłości, i byłem dla nich jak ten, który podnosi niemowlę do swojego policzka, i nachylałem się do nich, aby ich nakarmić"**.

Pan Bóg nie wiódł Izraela tak, jak wiedzie się na postronku nierozumne zwierzę. Prowadził go więzami czułości, delikatności, miłości, ze współczuciem i wiernością. Przez czterdzieści lat w swej łasce karmił ich i poił na pustyni.

Izrael skwapliwie korzystał z hojnych darów Bożych i Bożej miłości, jednak niczym niesforny syn, uznawał, że to mu się należy i że ma prawo lekceważyć i gwałcić Boże polecenia i wolę.

Boże strofowanie

Choć Pan Bóg jest cierpliwy, to cierpliwość ta ma pewne ograniczenia. Jak każdy dobry ojciec, także Pan Bóg musiał nieraz siłą naprowadzać niewdzięcznego i buntującego się syna na dobrą drogę. **„Nie wrócić się** [Izrael] **do ziemi egipskiej, ale Assur będzie królem jego, przeto że się nie chcieli nawrócić do Mnie"** (Biblia Gdańska). Mowa tu o nowym typie niewoli, jakiego miał Izrael doświadczyć w Asyrii. Otóż o rządzie kraju miał decydować król asyryjski, sam Izrael zaś miał nie mieć króla (o czym była już mowa w Oz 10,3.7.15; zob. *Winnica* grudzień 2001).

Sąd Boży zawisł nad Izraelem niczym miecz Damoklesa i w wybranym przez Pana Boga czasie miał spaść na kraj. **„Dlatego miecz będzie szalał w ich miastach, połamie ich zasuwy i wysiecze ich w ich warowniach"**. Izrael miał zaznać spustoszenia, gdyż o ratunek przed Asyrią zwracał się do bożków kananejskich, takich jak Baal, a nie do Pana Boga.

„Bo Mój lud uporczywie trwa w odstępstwie ode Mnie, a chociaż wzywają Baala, jednak im nie pomaga". Nikt w Izraelu nie posłuchał jednak wezwań proroka, gdyż grzech zaślepił naród, wpędzając go w stan głębokiej apatii moralnej. Jego duchowe uszy nie potrafiły nic usłyszeć.

Miłosierdzie Boże

Prawo Mojżeszowe nakazywało uśmiercać krnąbrnego syna, który nie chce słuchać ojca i jego napomnień (5 Mojż 21,18-21). Izrael stał się wówczas takim synem. Gardził Bożą miłością, Boże miłosierdzie brał za należny sobie przywilej, puszczał mimo uszu liczne przestrogi przed sądem. Zasługiwał na śmierć.

Jednakże wielka miłość Pana Boga do ludu przymierza nie pozwalała Panu opuścić Izraela. Zadał on więc cztery retoryczne pytania: **„Jakże mógłbym cię porzucić, Efraimie, zaniechać ciebie, Izraelu? Jakże mógłbym zrównać ciebie z Adam, postąpić z tobą jak z Seboim? Zadrżało we mnie serce, byłem do głębi poruszony"**. Adam i Seboim były to dwa miasta zniszczone wraz z Sodomą i Gomorą (5 Mojż 29,22-23), lecz serce Boże burzyło się na tę myśl. Pan Bóg postanowił powstrzymać swój zapalczywy gniew i okazać Izraelowi miłosierdzie.

Bo więź Boża z Izraelem jest wieczna. Pan Bóg wybrał go, wezwał, troszczył się o niego, a bywało, że i karał, kiedy było to konieczne. Nigdy jednak zamiarem Bożym nie było unicestwienie Izraela. **„Tak mówi PAN: Jak nie mogą być zmierzone niebiosa w górze i zbadane fundamenty ziemi w dole, tak i Ja nie odrzucę całego potomstwa Izraela mimo wszystko, co uczynili – mówi PAN"** (Ks. Jeremiasza 31,37).

Pan Bóg nigdy nie unicestwi Izraela, w przymierzu zawartym z Abrahamem dał mu bowiem swoje obietnice. Mimo surowego karania Izraela za grzech Pan Bóg zawsze łagodzi swój sąd swoim miłosierdziem, aby ocalić swój lud: **„Nie wyleję Mojego srogiego gniewu, nie chcą ponownie zniszczyć Efraima, bo Ja jestem Bogiem, a nie człowiekiem, jestem pośród ciebie jako Święty i nie przychodzę, aby zniszczyć"**.

Pan Bóg łagodzi swoje karanie miłosierdziem i miłością zagwarantowaną przymierzem, w nadziei, że takie karanie doprowadzi do odrodzenia i odkupienia Izraela. Wszystko, co spotkało Izraela, miało na celu zwrócenie go z powrotem ku Panu Bogu.

Nagle temat proroctwa zmienia się na zapowiedź przyszłych czasów, kiedy to Pan Bóg wezwie Izraela z powrotem do jego ziemi, aby nastało błogosławione Królestwo zapowiedziane w Przymierzu Abrahamowym. **„Przylecą z drżeniem jak ptaki z Egiptu i jak gołębie z ziemi asyryjskiej; i pozwolę im znowu mieszkać w ich domach – mówi PAN"**.

Izrael nie będzie już jak zdezorientowany gołąb, miotający się bezładnie to tu, to tam, ale jak gołąb lecący prosto do domu, drżący z radości w przeczuciu bliskości gniazda. W przyszłości naród izraelski powróci do swej ziemi z całego świata, aby zaznać Bożych błogosławieństw w Tysiącletnim Królestwie, obiecanych i przypieczętowanych słowami: **„Tak mówi PAN"**.

Ostatni werset tego rozdziału (według podziału widocznego np. w Biblii Gdańskiej, w innych przekładach to już rozdział 12) ukazuje Pana Boga jako przytłoczonego grzechem ludu: **„Efraimczycy Mię ogarnęli kłamstwem, a dom izraelski zdradą, gdy jeszcze Juda panował z Bogiem** [choć miało to trwać jeszcze tylko 133 lata], **a z świętymi wierny był"** (inne przekłady podają: **„ze Świętym, który jest wierny"**).

Pan Bóg wiernie dotrzyma obietnic Przymierza o odkupieniu i odrodzeniu narodu żydowskiego, który się do Niego ponownie zwróci. Gdy nastanie na ziemi czas Królestwa, smutek Izraela zmieni się w radość, a marnotrawny niegdyś syn doświadczy duchowej odnowy dzięki miłosierdziu Pana.

David Levy
Friends of Israel Gospel Ministry Inc
Bellmawr NJ, USA